

wersji kl. V a Szkaty państwowej N°2.

Stiel Lenon.

10523

10523

Moje przetrwanie w Rosji.

W nocy z 28 na 29 czerwca 1940 roku wywieziono nas na Ural. 4 ławietów przyręto po nas. Wsadzono nas do towarowego pociągu. W wagonach, do których nas wsadzono były 4 okna i 2 drzwi. Cały dzień staliśmy na stacji. Rozdat się świst lokomotywy i wyruszyliśmy w drogę. Przez Polskę jechaliśmy bardzo szybko. Pod wieczór dojechaliśmy do Ostroga. Dojeżdżaliśmy do dawnej granicy rosyjsko-polskiej. Mówiono że na granicy wszystkie meczy rabiorę. Ale były to tylko plotki. Z bólem serca opuszczaliśmy teren Polski. Po przejściu granicy ostatnia iskra nadziei zgasła. Przez teren rosyjski jechaliśmy dwa tygodnie. Pociąg, który nas wiozł, nigdy nie stawał na stacji, a tylko w polu. 9 lipca w miejscowości Wylja przesadzono nas do drugiego pociągu. 10 lipca przyjechaliśmy do miejscowości Stara Łala. Tutaj nas wysadzono i umieszczono w jed-

- 2 -

nym domu. W Starej Lali byliśmy 3 dni. 13 lipca wyjechaliśmy do <sup>10523</sup> Hyttyma autami. 14 lipca furami wyjechaliśmy i 15 lipca przyjechaliśmy na posesję, który znajduje się w Świerdowskiej obłasci rejonie Is. Nasz posesję Serebrjanka znajduje się o 12 km od Hyttyma i 80 km od Starej Lali. Życie było bardzo ciężkie. Ludzie byli rozmieszczeni w szkole, w klubie, w baraku i częścią w domkach. My mieszkaliśmy w klubie. Za naszym posesją nie było żadnych miast ani wsi tylko lasy i lasy..... Ludność tamtejsza odnosiła się do nas dobrze. Ale byli i tacy wśród nich którzy mówili: „Będziecie tak jak my 10 lat tutaj siedzieli”. A komendant rejonowy mówił, że już nigdy do Polski nie wrócimy. Mammaś z zawału lekarza pracowała jako drwalka w lesie, a później przy kopaniu rowów. Praca była ciężka, a płaca marna. Zimą przeniesiono nas do domków. Domki były drewniane i małe. Domek składał się z dwóch pokoi. Mieszkaliśmy nas od 3 do 6 osób w jednym pokoju. Nawet ~~przeżyła~~

- 3 -

upragniona chwila. 29 sierpnia 1941 roku zostaliśmy oswobodzeni. Jeszcze 28 sierpnia dziesiętnik przy robocie powiedział: „Chociaż będziecie oswobodzeni jednak nigdzie nie wyjedziecie. Teraz jest wojna nie ma gdzie jechać”. 3 września z ostatnią partją Polaków wyjechaliśmy z posesji. 8 września przyjechaliśmy do miasteczka Mirnia Tura. Leż i ty zaczęli Polaków przesładować. Niepracującym nie wydawano chleba. Dookreśli jak mogli. W naszym miasteczku utworzono placówkę delegatury. Za pośrednictwem męża zaufania dostaliśmy pozwolenie na wyjazd do (Kormina) Jangi-Julu. Tu znów zaczęła się troska o chleb. Dopomogły nam władze polskie. 22 sierpnia 1942 roku wyjechaliśmy do Iranu. Chwała bogu, że już wyjechaliśmy z tego miejsca. Aby Bóg dał, żeby inni rodacy też stamtąd wyjechali.

10523